

Iran po trzech tygodniach wojny. Paradoksalna przewaga w wojnie na wyczerpanie

Krzysztof Strachota

Od 28 lutego trwają ataki USA i Izraela na Iran, których celem jest zneutralizowanie potencjału militarnego Iranu oraz doprowadzenie do załamania systemu politycznego. Choć sojusznicy są stroną zdecydowanie dominującą militarnie, a Iran ponosi znaczne straty wojskowe i polityczne, to jak dotąd żadnego z zakładanych celów operacji nie osiągnięto. Osłabiony i walczący o przetrwanie Teheran narzucił Stanom Zjednoczonym konflikt asymetryczny, regularnie atakując cele w państwach regionu, w tym infrastrukturę energetyczną, oraz blokując cieśninę Ormuz. Działania te zdestabilizowały region i światowe rynki energetyczne, co generuje presję na USA. Paradoksalnie inicjatywa – co najmniej tymczasowo – przeszła w ręce Teheranu, którego kapitulacja jest mało prawdopodobna. W obecnych uwarunkowaniach, gdy wszystkie strony zainteresowane są raczej eskalowaniem konfliktu, szanse na szybkie przywrócenie trwałej stabilności w regionie wydają się znikome.

Amerykańsko-izraelska wojna z Iranem

Atak na Iran stanowi intensyfikację trwającej od dekad wrogości, której ostatnimi odśłonami były wojna dwunastodniowa (czerwiec ub.r.) oraz masowe, krwawo stłumione i politycznie wsparte przez USA i Izrael protesty w Iranie (styczeń br.). Celami operacji są: zniszczenie irańskiego potencjału militarnego (przede wszystkim balistycznego i nuklearnego), likwidacja wpływów proirańskich grup zbrojnych w regionie oraz doprowadzenie do zmiany reżimu. W odniesieniu do tego ostatniego celu Waszyngton dopuszczał zarówno rewolucję, przewrót, jak i kapitulację Iranu, ale w jego interesie była możliwie szybka stabilizacja sytuacji po osiągnięciu celów. Izrael natomiast dąży do całkowitego załamania systemu oraz trwałego osłabienia Iranu jako państwa.

Szybszemu osiągnięciu zakładanych celów miało służyć zabicie przywódcy państwa Alego Chameneiego. W trakcie trwającej operacji zlikwidowano już ponad 40 czołowych dowódców i polityków irańskich, w tym, 17 marca, Alego Laridżaniego (sekretarza Najwyższej Rady Bezpieczeństwa Narodowego, de facto najważniejszego polityka w kraju). Dodatkowo zachęcano Irańczyków do protestów. Konsekwentnie atakowane są też obiekty związane z bezpieczeństwem wewnętrznym (koszary, bazy, posterunki Korpusu Strażników Rewolucji Islamskiej – KSRI – oraz milicji – *basidżi*). Podjęto także nieudaną próbę aktywizacji zbrojnej opozycji kurdyjskiej przebywającej w Iraku i prawdopodobnie innych mniejszości etnicznych.

Nieustannie atakowane są cele wojskowe: obrona powietrzna, marynarka wojenna, systemy dowodzenia, wyrzutnie i magazyny środków napadu powietrznego (rakiety i drony) oraz zaplecze przemysłowe. Incydentalnie dochodziło do uderzeń na infrastrukturę krytyczną (odsalamie wody, magazyny paliw, banki). Z czasem zaczęto atakować infrastrukturę energetyczną Iranu (m.in. Południowy Pars – największe złożę gazu ziemnego, zbombardowane przez Izrael 18 marca). Konflikt przyniósł ofiary wśród ludności cywilnej (ok. 1400 zabitych), choć działania militarne nie mają charakteru systematycznego i celowego (jak w Gazie), oraz do 3,2 mln uchodźców wewnętrznych. Równolegle atakowane są proirańskie siły w regionie, czego najważniejszym przejawem jest izraelska ofensywa przeciw Hezbollahowi.

Prowadzona przez USA i Izrael kampania powietrzna przeciw Iranowi to największa tego typu operacja od amerykańskiej inwazji na Irak w 2003 r. – przy stałej i wysokiej intensywności wykonano ponad 14 tys. uderzeń, których efektywność wzmacnia zaawansowany poziom technologiczny używanych środków. Według deklaracji Waszyngtonu podobny stopień intensywności może zostać utrzymany w kolejnych tygodniach.

Walka Iranu o przetrwanie

Obecny konflikt to dla Iranu wojna o przetrwanie systemu i elit politycznych, ale jego stawką są również m.in. zakres suwerenności i integralność terytorialna. Pod koniec trzeciego tygodnia wojny sytuacja Iranu pozostaje trudna, niemniej przeciwnicy wciąż nie osiągnęli żadnego z zakładanych celów.

W wymiarze militarnym przewaga USA i Izraela jest ogromna, Iran zaś nie jest w stanie zabezpieczyć swojego terytorium, potrafi jednak generować koszty dla swoich przeciwników. Stopniowej dezintegracji ulega irański system dowodzenia, kurczy się zaplecze logistyczne (przy braku znaczącego wsparcia zewnętrznego). Jednocześnie, mimo że ataki koalicji istotnie zredukowały zdolności ofensywne Iranu, to nie zostały one zlikwidowane. Utrzymał on zdolność do uderzeń raketowych i dronowych m.in. na cele militarne USA (bazy w regionie) i Izraela. Działania te są nośne medialnie, generują koszty (przede wszystkim dla obrony powietrznej), lecz nie są w stanie zagrozić dominacji militarnej USA i Izraela.

Obecnie fundamentalne znaczenie mają utrzymanie się reżimu i manifestowanie jego spójności. Proces sukcesji na stanowisku przywódcy formalnie przebiegł sprawnie – został nim Modżtaba Chamenei, syn i wieloletni współpracownik poprzednika; podobnie ma wyglądać sytuacja na innych stanowiskach wojskowych i cywilnych. Wraz z rozwojem konfliktu widoczny jest proces wzmacniania we władzach pozycji kadr związanych z KSRI, reprezentujących starsze, radykalne pokolenie organizacji. Powoduje to usztywnienie kursu Teheranu oraz marginalizację środowiska duchownych i polityków umiarkowanych (np. prezydenta i rządu). Ze względu na szczelność systemu nie sposób potwierdzić informacji o tarcich w elicie oraz ocenić realny stopień dezintegracji systemu (np. Modżtaba Chamenei został jakoby wyłączony z procesu decyzyjnego m.in. w związku z ranami odniesionymi w atakach). Przy utrzymaniu aktualnej dynamiki należy się liczyć z dalszymi stratami i erozją systemu, ale jego szybkie, całkowite załamanie i kapitulacja są mało prawdopodobne.

Choć sytuacja społeczno-polityczna w przedwojennym Iranie była skrajnie napięta, a konflikt nieuchronnie pogłębił liczne problemy (gospodarcze i socjalne), to w ciągu pierwszych tygodni wojny nie doszło ani do masowych protestów, ani do wyłonienia się znaczącej politycznej (i zbrojnej) opozycji. Złożyła się na to kombinacja czynników: skala represji po styczniu (co najmniej 7 tys. zabitych, ponad 50 tys. aresztowanych) i otwarte groźby kolejnych, w tym obecna fala aresztowań (ponad 500 osób), zaostrome środki bezpieczeństwa oraz mobilizacja zwolenników władz. Istotnymi okolicznościami pozostają wzrost nastrojów patriotycznych i obawa przed załamaniem państwa, a także wyczekiwanie na lepszy moment do wystąpień. Obok ataków rakietowych na bazy i presji na władze irackie jest to główna przyczyna braku działań kurdyjskich.

Asymetryczna ofensywa strategiczna

Choć pod względem czysto militarnym reżim irański znajduje się w głębokiej defensywie, a na gruncie wewnątrzpolitycznym skutecznie walczy o przetrwanie, to był w stanie narzucić USA asymetryczny wymiar konfliktu regionalnego, w którym – wobec m.in. defensywnej postawy państw Zatoki Perskiej – jest na razie stroną dominującą. Kluczowym frontem irańskiej ofensywy – realizowanej poprzez uderzenia rakietowe i dronowe o relatywnie niskim stopniu intensywności – pozostają właśnie państwa Zatoki Perskiej (w szczególności Zjednoczone Emiraty Arabskie) oraz Irak, choć do sporadycznych ataków doszło również w przypadku Cypru, Jordanii, Azerbejdżanu, Turcji i in. Celami były zarówno bazy USA, obiekty wojskowe, bazy Kurdów irańskich, jak i lotniska oraz instalacje portowe i wydobywcze (ten wymiar konfliktu dynamicznie się zaostroma). Iran przeprowadził też kilka ataków na statki płynące cieśniną Ormuz, co w połączeniu z groźbami werbalnymi doprowadziło do faktycznego zamknięcia tego szlaku. Analogicznie – irańskie ataki na energetyczną infrastrukturę wydobywczą, przetwórczą i transportową prowadzą do wstrzymania produkcji, co może mieć długotrwały skutek zarówno dla państw regionu, jak i gospodarki globalnej. Ich reakcje na działania Teheranu mają charakter reaktywny i obronny, co wynika m.in. z obaw przed eskalacją i wystąpieniem w roli sojusznika Izraela. Wysiłki USA zmierzające do odblokowania Ormuzu są na razie nieefektywne: proces likwidacji potencjału militarnego Iranu jest czasochłonny i niepewny, podobnie jak dyskutowane plany konwojów przy wykorzystaniu sił własnych bądź sojuszniczych.

Działania ofensywne Iranu miały kilka celów. Doraźnie miały odstraszyć sojuszników i partnerów USA od podjęcia decyzji o włączeniu się do ataków, a w przypadku Iraku – wymusić na tamtejszych władzach powstrzymanie akcji militarnej Kurdów irańskich. Co więcej, były to działania skuteczne – niezależnie od negatywnego stosunku do Islamskiej Republiki Iranu nikt nie włączył się bowiem do konfliktu.

Celem Teheranu pozostaje wymuszenie presji na USA, aby zakończyły operację. W zamyśle irańskim naciski na Waszyngton miałyby wyrzucić państwa Zatoki Perskiej, których interesy, bezpieczeństwo i stabilność wewnętrzna, w tym budowany od lat model gospodarczy, zostały bezpośrednio zagrożone. W szerszym planie Iran chce sprowokować kryzys na światowych rynkach energetycznych (wraz z jego szybkim rozszerzeniem się na inne dziedziny gospodarki) – taka perspektywa przyniosła już rosnące naciski na administrację Trumpa ze strony państw Azji Południowej i Wschodniej oraz Europy, ale też krytykę w samych USA. Z czasem Iran wprowadził jednostronne zezwolenia na przechodzenie

statków zaprzyjaźnionych państw przez Ormuz, de facto przejmując kontrolę nad cieśniną.

W efekcie Teheran wypracował silny instrument presji na państwa regionu oraz na USA i – przynajmniej obecnie – stał się siłą realnie definiującą bezpieczeństwo regionu Zatoki Perskiej i światowych rynków energii. W wymiarze retorycznym Iran dąży do skompromitowania pozycji Stanów Zjednoczonych jako gwaranta bezpieczeństwa regionalnego oraz do redefinicji porządku regionalnego, warunkując normalizację sytuacji m.in. usunięciem baz USA z regionu.

Bez szans na szybkie rozwiązania

Po niemal trzech tygodniach wojny, co jest bardzo krótkim okresem w przypadku tego typu konfliktów, sytuacja pozostaje dynamiczna i niejednoznaczna. Optymistyczne scenariusze Waszyngtonu i Tel Awiwu nie spełniły się. Iran uniknął załamania systemu i przekreślił wariant szybkiej i pokojowej tranzycji władzy. Przy ograniczonych – i kurczących się – środkach zachował zdolność prowadzenia działań o charakterze ofensywnym, a co ważniejsze – wypracował instrumenty pozwalające w zasadniczy sposób oddziaływać na sytuację bezpieczeństwa w regionie.

USA i Izrael utrzymują dominację militarną i inicjatywę taktyczną. Zachowały także instrumenty wpływu na sytuację wewnątrz Iranu – na poziomie oddziaływania zarówno na społeczeństwo, jak i na elity (w tym zdolność eliminacji jej przedstawicieli). Tym samym wariant marginalizacji zagrożeń militarnych ze strony Teheranu oraz dezintegracji reżimu wciąż wydaje się realny, ale szybka stabilizacja kraju i regionu już nie.

W wymiarze strategicznym kluczowe znaczenie będzie miało udrożnienie szlaków przez Ormuz oraz bezpieczeństwo aktywów energetycznych w regionie. Realizacja tych celów metodami wojskowymi (np. konwoje, likwidacja irańskich wyrzutni rakiet i dronów, ewentualne ograniczone operacje lądowe w Iranie) nie gwarantuje natychmiastowych sukcesów – wymagałoby to bowiem wzmocnienia wiarygodności USA na rynkach w państwach Zatoki i zaakceptowanie przez te rynki i państwa wyższego poziomu ryzyka.

Dla Waszyngtonu wyjście z impasu jest niezbędne, dlatego będzie on intensywnie poszukiwał rozwiązań. W lepszej sytuacji znajduje się Iran, któremu sprzyjać będą łatwość w kontynuowaniu dotychczasowej polityki oraz większa odporność na presję czasu i czynników zewnętrznych. Z kolei dla Izraela dalsza eskalacja kryzysu jest korzystna. Jego rozszerzenie, czego przykładami są izraelski atak na złożę Południowy Pars i odwetowe działania Iranu, zaostrza konflikt, utrudnia jego rozwiązanie i prowadzi do długotrwałego osłabienia Iranu oraz państw Zatoki.

Na obecnym etapie polityczne zakończenie wojny wydaje się bardzo mało prawdopodobne. Problemem pozostają skrajny brak zaufania stron, wysoka stawka rozgrywki (m.in. porządek regionalny i globalny) pomiędzy Iranem a USA oraz brak możliwości porozumienia między Iranem i Izraelem. Żadne rozwiązanie jednostronne Waszyngtonu (np. wycofanie się po ogłoszeniu osiągnięcia celów operacji) nie będzie dawało nadziei na zamrożenie konfliktu między Tel Awiwem i Teheranem oraz nie przesądzi o automatycznym wstrzymaniu irańskich działań przeciwko państwom Zatoki Perskiej.